

# Ewa Szczeglacka-Pawłowska

---

## "Idę na spolszczenie mojego instynktu"

---

Colloquia Litteraria 1/6, 5-6

---

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

EWA SZCZEGŁACKA-PAWŁOWSKA

## „IDĘ PO SPOLSZCZENIE MOJEGO INSTYNKTU”

Tytułowe słowa napisał Zygmunt Krasieński o Janie Chryzostomie Pasku, w liście do Konstantego Gaszyńskiego, z 2 maja 1847 roku. Znajdziemy tam również myśl wskazującą na sposób, styl lektury dzieła: „Paska czytaj i odczytuj, przejmij się nim, niech będzie krwią twoich żył”. W innym liście (dużo wcześniejszym, bo z 1837, napisanym do Adama Sołtana) znajdziemy myśl: „A cóż Pasek? Nieprawdaż, że jedyny, wyborny polski szlachcic w całym znaczeniu? Gdybyśmy więcej takich Pasków mieli, mielibyśmy oryginalną literaturę, różną od wszystkich europejskich.”

Staropolszczyznę odkrył wiek XIX. Mam na myśli nie tylko kwestie edytorskie i wydawnicze. Poeci, bo głównie oni, określili rangę tej literatury i jej znaczenie dla polskiej tożsamości i dla rozwoju piśmiennictwa. Adam Mickiewicz w wykładach w Collège de France odkrył ją dla zachodniej Europy i postawił na równi z dziełami literatury światowej, wyróżnił słowiańskość jako jej wręcz niezwyklej atut. Romantyczne odkrycie było istotne po rozbiorach, uczyło rozumieć literaturę w perspektywie ciągłości, złożoności całego procesu historycznoliterackiego. Korzenie oraz związki literatury XIX-wiecznej ze staropolską na gruncie poetyki, środków wyrazu oraz inspiracji, nawiązań, aluzji i motywów są czytelne, jasne i znaczące. Romantyzm odkrywał kulturę staropolską nie tylko w kontekście narodowym czy poetyckim, ale głębiej: w kontekście egzystencjalnym (interpretację Mickiewicza w wykładach paryskich poświęcone np. Rejowi, Kochanowskiemu czy innym poetom staropolskim).

Staropolszczyzny pominąć się nie da w interpretacjach współczesnej literatury, w tym poezji, która w jawny i częstokroć bezpośredni sposób z twórczością dawną koresponduje. Rangę pisarzy staropolskich podkreślał również Miłosz w swojej *Historii literatury polskiej* oraz w esejach, dokonując pewnego przewartościowania. W miejscu centralnym umieścił nie tradycję romantyczną, ale właśnie staropolską, jaką tę najbardziej inspirującą i oryginalną dla rozwoju polskiej literatury i poetyckiej tożsamości. Wydobył bardzo istotny aspekt tej twórczości: nie jej europejskość czy polskość (tak ważną dla romantyków), ale swego rodzaju metafizyczną realność bytu, szczegółowość o randze ontologicznej. W eseju zatytułowanym *O historii polskiej literatury, wolnomyślicielach i masonach* odpowiadał na zarzuty, jakie krytyka emigracyjna formułowała wobec jego koncepcji historii literatury. Miłosz napisał: „Łatwo jest odnieść się z ironią do sumiastowących staropolskich żarłoków, chłepczących swoją polewkę z piwa, ale renesansowy humanizm znalazł w Polsce grunt przygotowany, był niemalże płodem naturalnym, domowym, a to chyba o czymś świadczy. Tutaj bez żadnej megalomanii wypada stwierdzić, że tylko społeczeństwo o mocno zakorzenionych obyczajach *civilitas* mogło wydać literaturę tak ciepłą, tak pełną łagodnego humoru, tak finezyjną nie tylko w paru wyjątkowych jej osiągnięciach, także w anonimowych pieśniach, padwanach i kolędach”<sup>1</sup>.

Ewa Szczeglacka-Pawłowska

---

<sup>1</sup> Cz. Miłosz, *Prywatne obowiązki*, rozdział pt. *O historii polskiej literatury, wolnomyślicielach i masonach*, Kraków 2001, s. 162.